Nr. 247. Kraków, Sobota, 23 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K. już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słow a. najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Mikołajska l. 7, I p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Bandytyzm na tle politycznem.

Nowy Sącz 19 października.

Różnych już sposobów walki politycznej byliśmy świadkami i wiemy, że są przeciwnicy, którzy szukają nieraz argumentów w pięści — żeby jednak godzono wprost na życie z tego powodu, tego dotychczas nie było. Dopiero wszechpolacy wprowadzają nową tę metodę walki i to wszechpolacy najgorszego gatunku, jaki zaprodukował się w Nowosądeczyźnie.

Od dawna wre tam walka o rządy ludowe — zwycięska obecnie dla ludu, który zdołał na krześle marszałkowskiem osadzić chłopa-posła, a jego zastępcą wybrać wypróbowanego swego przyjaciela, rejenta Obmińskiego. Tego ostatniego prawość i nieustraszoność w tępieniu wszelakiego zła, stały się solą w oku Targowiczan nowosądeckich. Pozbyć się go za wszelką cenę — oto zadanie życiowe Barbackich, Merklów i tym podobnych, którym p. Obmiński zalał gorącego sadła za skórę. Za narzędzie pośrednio posłużyć miała kucharka zasuspendowanego sekretarza Rady powiat. Merkla, wypędzona razem z nim z budynku Rady powiatowej, Franciszka Ksawera Bogdanowska, która także tych przeklętych ludowców miała na wątrobie.

Sprawa cała wykryła się w następujący sposób: P. Florjan Obmiński otrzymał list tej treści:

„Ośmielam się donieść W. P. Rejentowi parę ważnych słów, które tyczą się W. P. Rejenta, a ja wiem dobrze o tej sprawie, bo pochodzi ta sprawa od tego Pana rady powiatowej, któremu WP. Rejent zamknął pensję. Rozchodzi się właśnie o zdrowie W. P. Rejenta, które starają się odebrać W. P. Rejentowi wraz z p. Bogdanowską, kucharką tego pana“.

Następnie zjawił się w biurze Rady powiatowej w Nowym Sączu Stanisław Wiśniowski, autor powyższego listu, zamieszkały w Nowym Sączu na Wulkach i w obecności posła Potoczka, zastępcy Prezesa Rady powiatowej oraz p. Bolesława Kobaka, sekretarza Rady powiatowej podał co następuje:

„Dnia 20. sierpnia 1909 spotkały mię na ulicy w Nowym Sączu Antonina i Franciszka Bogdanowskie, których przedtem nie znałem, udały się za mną do mego mieszkania i zaproponowały mi, abym za wynagrodzeniem 20 koron towarzyszył im w podróży. Następnego dnia t. j. 20 sierpnia 1909 udałem się z Franciszką Bogdanowską w podróż do jakiegoś bacy za Kamienicą (powiat Limanowa). Baca ten miał się nazywać Bulanda i być z Poręby. Dnia 22 sierpnia przybyliśmy do domu bacy, lecz ponieważ w domu go nie było, poszliśmy za nim na hale, gdzie owce pasał i gdzie go rzeczywiście znaleźliśmy. Franciszka Bogdanowska zażądała od bacy, aby p. rejenta Obmińskiego ułożył śmiertelnie tak, aby więcej po świecie nie chodził, i obiecywała bacy, że go sowicie wynagrodzi, lecz baca uczynić tego nie chciał, a nawet kazał mi przestrzedz p. rejenta Obmińskiego, aby się miał na baczności przed nią (Franciszką Bogdanowską) i przed drugą, która w domu została, bo ta jeszcze gorsza! W powrocie od bacy po drodze mówiła mi Franciszka Bogdanowska, ze musi p. rejenta zakarkusić.

Wyczekujemy z niecierpliwością, co zrobią z tym ciekawym fantem władze sądowe, które przecież bezwarunkowo nie powinny puścić bezkarnie takiej zbrodniczej manipulacji, lecz postąpić ściśle wedle ustawy, bez względu kto w niej jest zaangażowanym.

Jak się dowiadujemy śledztwo zostało już przeprowadzone, a przesłuchiwany przez sąd limanowski ów baca potwierdził zeznania Wiśniowskiego.

Zakończenie strejku w Tęczynku.

Onegdaj przy licznym udziale robotników z szybu „Krystyna“ odbyło się zgromadzenie, na którem referent p. Sułczewski obok innych kwestji poruszył także kwestję nadużywania przez robotników napojów wyskokowych, zwalczając w wywodzie swoim przykładami z codziennego życia ten szkodzący zdrowiu i dobrobytowi nałóg.

Kwestja ta w Tęczynku zwłaszcza jest nader na czasie, ponieważ tutejsze szynkownie nie zawsze trzymają się przepisów, na co władze miejscowe patrząc przez palce, umożliwiają właścicielom niektórych szynków potajemny handel wódką w godzinach, w których zgodnie z przepisami szynki te powinny być zamykane. Liczni świadkowie każdej chwili gotowi są pod przysięgą zacytować całe szeregi faktów wymownie świadczących o wielkiej pobłażliwości ze strony odpowiednich władz dla niektórych miejscowych szynkowni. — I w tym wypadku należy władzom miejscowym przypomnieć ustawę, której te władze powinny być wykonawcami. Wszelkie zabiegi, mające na celu podniesienie poziomu moralności, muszą w tym stanie rzeczy być płodami poronionymi.

Zwracając robotnikom uwagę na potrzebę organizacji, prezydjum zakończyło zgromadzenie odczytaniem przez p. Noworytę kilku kwestji robotniczych, omawianych w „Gazecie Powszechnej“, a dotyczących strejku. Odnośne ustępy przyjęto oklaskami, poczem uchwalono podjęcie pracy.

Dziś Tęczynek przedstawia normalny wygląd — wszyscy pracują w podziemiach, ufni w lepszą przyszłość, pełni otuchy i wiary tylko we własną siłę, opartą na wzajemnej solidarności, której fundamentem organizacja, gdyż w przeciwnym razie ani solidarność, ani świadomość krzywd na nic się nie zdadzą wobec widma nędzy, jaka każdemu strejkującemu, a nie należącemu do organizacji robotnikowi musi zaglądnąć w oczy. *ab.*

Złodziejka w habicie.

O wielkiej kradzieży, dokonanej w klastorze Benedyktynek w Tryjeście donoszą pisma włoskie. Kradzieży tej dopuściła się przeorysza klasztoru. Obecnie wkroczyły władze duchowne i po przeprowadzonych dochodzeniach przekonały się, iż gospodarka klasztoru była rabunkową. Sprawa tak się przedstawia:

Na czele klasztoru Benedyktynek w Tryjeście stała przeorysza Józefa Sussan. Od dłuższego już czasu chodziły po mieście pogłoski o jakichś bliżej nieznanych skandalach w sprawie gospodarki majątkiem klasztornym.

Pogłoski wzmogły się jeszcze bardziej od chwili, gdy przełożona nabyła w pobliżu Tryjestu na pagórku Scorcola willę „Olga“, za cenę 350 tysięcy koron. Przeorysza urządziła willę z przepychem i osadziła tam trzy swoje przyjaciółki zakonnice. Wszystkie one używały wszelkich rozkoszy światowych w czasie pobytu swego na świeżem powietrzu, gdy tymczasem reszta zakonnic pozostałych w klasztorze wiodła marny żywot.

Uporczywie powtarzające się pogłoski zmusiły wyższe władze duchowne do wdrożenia śledztwa. I oto co się pokazało: Siostra przełożona nietylko posprzedawała przy pomocy jednej z zakonnic wszystkie kosztowności i antyki klasztorne, ale nawet cały majątek klasztorny gdzieś zniknął. Wobec tego zrobiono natychmiast doniesienie do Rzymu; odpowiedź zaraz stamtąd nadeszła.

Najwyższe klasztorne władze rozporządziły, aby przeoryszę i jej zausznice wydalono z zakonu, a inne mają wrócić do klasztoru.

Po złożeniu habitów wyjechały obydwie główne sprawczynie defraudacji do Bregencji, a stamtąd do Trydentu, gdzie prawdopodobnie wiodą bardzo przyjemne życie, zwłaszcza, jeżeli się zważy, iż zabrały ze sobą dość pokaźną sumę 60 tysięcy koron, które pozyskały ze sprzedaży starych pergaminowych rękopisów, pochodzących z wieku XIII., a nadto nieocenionych dzieł, stanowiących chlubę i majątek klasztoru.

Oszukańcze medjum w Berlinie.

W Berlinie przyaresztowano onegdaj parę małżeńską, tumaniącą ludzi spirytyzmem: Annę Aben i jej męża. Śledztwo prowadzone w tej sprawie przez policję berlińską, wykazuje ciągle nowe szwindle z życia medium. Małżeństwo to utrzymywało lożę, która z początku nazywała się tylko zwykłą „lożą“, później jednak na rozkaz jakiegoś ducha, wywołanego przez medium t. j. Annę Aben — otrzymała nazwę „niebiańskiej loży“, a wreszcie jakiś inny jeszcze duch rozkazał, by loża ta nazywała się „lożą u bramy niebiańskiej“. Osobnych przepisów, odnoszących się do wstępu członków czy do wystąpienia z loży, nie było. Członkowie loży bowiem rekrutowali się z ludzi, wierzących w medium.

Posiedzenia, które odbywały się co najmniej raz na miesiąc, pełne były tajemniczych obrzędów i rozmaitych „hokus pokus“. Często „niebiański brat Piotr“ oznajmiał zebranym, że przez kilka dni (oznaczony był ich termin) żadnej odpowiedzi nie będzie można uzyskać od duchów ziemskich. Tak długo trwały — wakacje. Następowały zawsze wówczas, gdy małżeństwo Aben chciało wyjechać z Berlina na prowincję lub też nawet za granicę np. do Austrji, Belgji, Szwajcarji itd. na gościnne występy. Posiedzenia spirytystyczne odbywała zacna para w rozmaitych miastach, a także po książęcych zamkach. O tych podróżach oszukańczego medium nadchodziły do „braci“ w Berlinie sensacyjne wiadomości. Często duch Marcina Lutra udzielał informacji braciom berlińskim z podróży państwa Aben.

Z jakiego źródła pochodziło niebiańskie objawienie oszukańczego medjum w rozmaitych sprawach, okazuje się z książki, zabranej przez policję berlińską. Książka ta zawiera krótkie charakterystyki wybitnych osobistości zmarłych a nawet i żyjących jako też i objaśnienia rozmaitych wydarzeń. Zdaje się, że charakterystyki te i rozmowy wyjęte zostały z książek historycznych i leksykonów. Podczas przygotowań do każdego posiedzenia medjum uczyło się na pamięć kilku rozmów z danego zakresu i powtarzało je zebranym. Nauczenie się pewnej ilości rozmów nie było niczem trudnem, albowiem „niebiański brat Piotr“, którym był małżonek pani Aben na początku każdego posiedzenia objaśniał zebranych, jaki duch będzie wywołany i o czem będzie chciał mówić.

Dodawać nie potrzeba, że małżeństwo Aben ciągnęło kolosalne zyski z tych posiedzeń i z głupoty ludzkiej. Gościnne występy oszukańczego medjum we Wiedniu przynosiły państwu Aben — bardzo wysokie dochody. Teraz para siedzi w więzieniu berlińskiem, gdzie zapewne ma czas do rozmyślań na temat rozmowy z duchami i oszustw dokonanych na szeroką skalę po całej Europie.

Zgnilizna moralna w Rosji.

Minister oświaty Szwartz miewa oryginalne pomysły pedagogiczne; właśnie powierzył nadzór nad młodzieżą szkół średnich policji. Jakie się rzeczy dziać muszą wobec zdemoralizowania policji, łatwo można sobie wyobrazić — taką żywą ilustracją jest świeży wypadek w Kierczy.

Późnym wieczorem na Przymorskim bulwarze pełnił służbę komisarz K. oraz jego pomocnik E. Obydwaj oni podeszli do spacerującej 14-letniej gimnazistki A. i rozpoczęli z nią rozmowę. Do rozmawiających przyłączyła się wkrótce przyjaciółka gimnazistki i rozmowa bardzo się ożywiła.

Po niedługim czasie policjanci zaproponowali gimnazistkom wspólną przejażdżkę do zamiejskiego ogrodu. W restauracji ogrodowej całe towarzystwo zjadło kolację, przyczem policjanci częstowali dziewczynki wódką i piwem. Po kolacji udali się wszyscy razem w głąb ogrodu. Było już późno i w ogrodzie nikogo nie było. Nad ranem gimnazistka znalazła się w mieszkaniu gospodarza klasowego Artiemiewa, u którego została przez następne sześć dni.

Początkowo krewni gimnazistki byli przekonani, że ona mieszka i nocuje u swojej przyjaciółki, co i dawniej bywało, lecz w końcu i oni zaniepokoili się. Zaalarmowali policję, znaleźli ją i zabrali do domu. O awanturach z komisarzem i jego pomocnikiem dowiedział się naczelnik miasta i rozkazał przeprowadzić z tego powodu śledztwo.

Wezwana do badania przez urzędnika do szczególnych poruczeń Moczulskiego gimnazistka szczerze opowiedziała to, co było w ogrodzie po kolacji... Lecz jednocześnie oświadczyła, że ona już przed pół rokiem straciła niewinność i że na kolację z komisarzem i jego pomocnikiem pojechała zupełnie dobrowolnie.

Komisarz i pomocnik jego z początku zaprze-

„Honorowy“ kochanek.

(Dokończenie.)

Powoli schadzki sprawiały im tyle przyjemności, że odbywali je częściej, niż to pierwotnie uważali za potrzebne. Pan Avreuse odczuwał dziwny urok w tych rozmowach. Opowiadał jej o swych awanturach miłosnych i radził się jej kobiecego taktu. Śmiali się razem ze swego kłamstwa przed światem, a przyjaźń ich wzrastała z każdym dniem. Przyjacielskie te rozmowy zmieniły powoli jej opinię o mężczyźnie: pewnego dnia spostrzegła, że pokochała naprawdę pana d'Avreuse. Nie wątpiła, że nie sprzeciwi się, jeżeli pewnego dnia delikatnymi paluszkami rozwiąże wstążeczki przytwierdzające do twarzy jego maskę przyjaźni, którą mu włożyła.

Poddała się w krótce pożądaniu uszczęśliwienia swego przyjaciela i siebie i pewnego wieczora oświadczyła mu otwarcie swoje chęci. Lecz ku zdziwieniu swemu ujrzała, że twarz jej przyjaciela zasępiła się najpierw, a potem przybrała uśmiech grzecznej ironii.

— W istocie droga pani — odrzekł pan d'Avreuse — sprawiłaś mi pani przykrość. Dlaczego mamy zniszczyć to piękne dzieło? Zrobiłaś pani zemnie wspólnika wyrafinowanego grzechu, niemoralności pozornej, pełnej subtelnych rozkoszy i chciałabyś powrócić do banalności? Czy znudziłaś się pani mną już tak bardzo, że chcesz nawiązać zemną stosunek miłosny. Jeżeli z całem uszanowaniem odmówię żądaniu pani, to mam ku temu trafną przyczynę.

— Jaką? — zapytała pani Rouvier.

— Tę poprostu, że nie znajdę nigdy takiej jak pani przyjaciółki. Gdybyś pani została moją kochanką, nie miałbym z kim zdradzać pani — a bez tego przecież sie obejdzie! A więc nie licz pani na to, że wprowadzę panią na prostą i znaną drogą wiarołomstwa, o której tak rozkosznie razem zapomnieliśmy!

Przygoda w tramwaju.

(Opowiadanie myśliwego).

...Wybuchnęliśmy wszyscy śmiechem, a blady Kazio, poprawiwszy binokli, odezwał się:

— „A propos“ psów, opowiem wam, co mi się zdarzyło w tramwaju.

— Polowałeś zapewne na upatrzonego?

— Na upatrzoną! — poprawił ktoś drugi.

— Nie. Były to niewinne i bezkrwawe łowy... ptactwo przelotne. Siadłem w tramwaj i jeździłem to w tę, to w ową stronę studjując pilnie współtowarzyszki podróży. Fatalność zrządziła, że owego dnia wszystkie były brzydkie.

Zniechęcony i zziębnięty, postanowiłem odbyć ostatni kurs z Parku krakowskiego na dworzec, a wysiadłszy, pośpieszyć czemprędzej na herbatę.

Tramwaj, jak wiecie, zatrzymuje się na minutę w Parku krak. Tym razem minutka owa była dla mnie błogosławioną.

Prócz kilku innych bezbarwnych postaci, wsiadła do tramwaju zachwycająca, „przepikantna“ blondynka. Za blondynką wpadł pies... Szkaradne, zabłocone psisko.

Blondynka zajęła miejsce wprost mnie, a obok niej z lewej strony usiadła żydówka, chora na fluksję, z prawej zaś zatabaczony dziadyga, z nosem schowanym w olbrzymi szal włóczkowy.

Pies usadowił się przy moich nogach.

Rzucić na blondynkę wyzywające spojrzenie, a jednocześnie położyć żółto urękawicznioną rękę na grzbiecie psa — było dla mnie dziełem jednej chwili. Blondynka odpowiedziała uśmiechem, pies przyjacielskiem warknięciem...

Miałem w kieszeni od paltota cukierki, kupione dla bezdzietnej ciotki. Bez namysłu poczęstowałem nimi... nie blondynkę (na to było zawcześnie), lecz psa...

Obrzydły kundel schrupał je z apetytem i na znak wdzięczności, położył zabłoconą łapę na moich kolanach.

Poczęstowałem go znowu... Zjadł — i drugą łapę umieścił obok pierwszej.

Byłem wściekły — ale twarz moja wyrażała anielską słodycz i rajskie zadowolenie.

Blondynka — której na chwilę z oczów nie spuszczałem — uśmiechała się coraz wyraźniej, coraz weselej... Zauważyłem też, że uśmiechali się i inni pasażerowie...

Pies tymczasem wycierał łapy i mordę na moim nowiuteńkim paltocie.

Nie zmieniając anielskiego wyrazu twarzy, zrobiłem delikatną próbę pozbycia się tego ciężaru, ale ośmielone kundlisko, straciwszy punkt oparcia na kolanach, przeniosło go wyżej, opierając bez ceremonji obie łapy na mojej szlachetnej piersi... Dał się słyszeć stłumiony uśmieszek, w którym domyśliłem się uprzejmej zachęty...

Zamiast kopnąć nogą bezczelnego kundla, dałem mu resztę czekoladek, za co odwdzięczył się natychmiast, oblizując mi twarz całą wielkim czerwonym ozorem.

Tym razem dał się słyszeć śmiech ogólny.

Śmiał się gimnazista, ssący w kącie makagigę, śmiał się gruby rzeźnik z ogromnym podgardlem, śmiały się dwie szwaczki, przytulone do siebie jak dwie czereśnie, śmiał się rudy faktor, trzymający w ustach zakrzywioną rękojeść laski, śmiała się poważna i wykwintna staruszka w aksamitnej szubie, śmiała się nawet chora na fluksję żydówica...

Jeden tylko zwolennik tabaki, włóczkowatym szalem owinięty, nie zmienił na jotę głupowatego wyrazu twarzy.

Rzekłem słodziutkim głosem:

— Dobre, poczciwe psisko!

W tej chwili tramwaj stanął! Blondynka wyskoczyła z tramwaju szybko, jak sarna. Pies został.

Pośpieszyłem za piękną, ale gruby rzeźnik zatarasował mi przejście. Gdym się wydostał i rozejrzał dokoła, już śladu jej nie było...

Zgrzytnąłem i zakląłem — a w tej chwili wygramolił się zatabaczony safanduła i mijając mnie, zawołał głosem pozytywki:

— Pójdź tu Kruczek, do nogi...

czali temu, że byli z gimnazistkami na spacerze i na kolacji, lecz wydała ich gimnazistka oraz inni świadkowie, którzy ich widzieli przy kolacji i podczas picia.

Rada pedagogiczna męskiego gimnazjum zajęła się kwestją, jaką rolę w tej sprawie grał gospodarz klasowy Artiemiew. Okazało się, że nad ranem przyprowadziła mu faktorka na żądanie „prostytutkę“ do domu, lecz nie spodziewał się, że to będzie gimnazistka, dziecko prawie.

Gimnazistkę usunięto ze szkoły, a gospodarzowi klasowemu grozi dymisja.

Trzeba dodać, że fakty strasznego zdemoralizowania młodzieży rosyjskiej zarówno męskiej jak i żeńskiej są na porządku dziennym.

Nieszczęśliwy francuski marynarz.

Przed miesiącem gruchnęła po świecie wiadomość, iż pewien oficer marynarki francuskiej okradł kasę pułkową w Hawrze i znikł gdzieś bez wieści. Dopiero tymi dniami otrzymano o nim wiadomość, wskutek której go aresztowano. Będzie on odpowiadał przed sądem wojennym za kradzież, nadużycie władzy i dezercję. Za to wszystko grozi mu kara jednorocznego więzienia, a następnie przymusowe roboty.

Przy bliższem badaniu powodów dokonania kradzieży, władze przyszły do przekonania, iż oskarżonego należy przed rozprawą oddać badaniom psychjatrów, gdyż umysł jego wykazuje pewne zboczenia.

I rzeczywiście; jeżeli się zważy przejścia, jakie przebył ten człowiek, to aż litość w każdym musi wzbudzić jego nieszczęśliwe położenie.

Lair jest człowiekiem o inteligencji o wiele wyższej niż przeciętna, osobiste zdolności i odebrane wykształcenie uczyniły go, jak świadczą przełożeni, genialnym teoretykiem. Jego wynalazki rokowały świetne nadzieje — lecz nieszczęściem właśnie jeden z nich przyniósł mu zgubę. Ponieważ latarnie morskie w Hawrze, zwłaszcza podczas mgły, nie zapobiegały wypadkom okrętowym, Lair skonstruował dzwon podwodny, który dawał znać okrętom o bliskości lądu. Do wyzyskania wynalazku zawiązało się konsorcjum, do którego należał i Lair. W ostatnich czasach poczęło ono podupadać, okazało się również, że z wynalazku korzystają także niefrancuskie okręty. Lair przybrał sobie to wszystko tak do głowy, że uczuł się człowiekiem prześladowanym przez los, bankrutem, przyczem niemało trapiła go myśl, co w razie ruiny stanie się z jego żoną i dziećmi. To doprowadziło go do kradzieży przeszło tysiąca franków, po której dokonaniu błąkał się po całej Francji. W końcu nie mogąc znieść wyrzutów sumienia, opowiedział o wszystkiem pewnemu reporterowi a ten doniósł o wszystkiem władzom wojskowym, które zarządziły jego aresztowanie.

Z zamętu hiszpańskiego.

Jakiś nowy prąd poszedł od granic Hiszpanji. Naród oburzony straceniem Ferrera, nie chce darować rządowi splamienia rąk swoich krwią barcelońskiego rewolucjonisty. Rząd hiszpański nie spodziewał się nawet, by rozstrzelaniem przywódcy powstańców wywołał ze strony całego narodu taki potężny odruch. I dziwnym wydać się musi ten objaw; naród, który od wieków był znany w dziejach ze swej pochopności do okrucieństw, który w wiekach średnich brał za najmniejsze przestępstwo przeciw katolickiej wierze na straszne tortury, na których opowiadanie krew w żyłach ciernpie, ten naród pełen obecnie świętego oburzenia idzie wielką i nienawistną falą przeciw rządowi, przeciw hiszpańskiemu tronowi.

Demonstracje hiszpańskie spotkały się z ogólną sympatją. Prawie we wszystkich stolicach państw europejskich odbyły się zgromadzenia, na których zaprotestowano przeciw straceniu Ferrera. Echa demonstracji ulicznych odbiły się o europejskie parlamenty.

Parlament hiszpański zajął wobec obecnego gabinetu prez. Maury wrogie stanowisko. Partja liberalna z deput. Moretem na czele postanowiła zmusić rząd do ustąpienia.

Obecnie donoszą z Madrytu, iż gabinet Maury podał się do dymisji. Prośbę o dymisję uzasadnił wobec króla tem, że partja liberalna i demokratyczna oświadczyły w Izbie deputowanych, iż użyją wszelkich środków, aby skłonić gabinet do ustąpienia. Przywódca partji liberalnej Moret dodał ponadto, że partja ta zrywa wszelkie stosunki z rządem. Również demokraci odmówili wszelkiego udziału w dyskusji nad przedłożeniami rządowemi. Wobec tego Maura sądzi, że jest jego obowiązkiem ustąpić.

Wskutek takiego nastroju, król, który musiał przedwczoraj z powodu demonstracji uciekać z teatru, widząc skierowane przeciw sobie ostrze nienawiści, konferował wczoraj z Moretem. Do rządu będą prawdopodobnie powołani liberali, tak przynajmniej radzą królowi najbliżsi. Bądź co bądź zastrzegli się liberali na wiecu w Madrycie, aby Maura więcej nie został powołany do rządów w Hiszpanji.

Z przygód radcy miejskiego.

I.

Jak nim został.

— A niechże djabli wezmą wszystkię ważne sprawy!... Nigdy człowiekowi wypocząć nie dadzą.

Z temi słowy dźwigał się z łóżka radca miejski p. X. o godzinie 8 rano, gdy już słońce niedyskretnie zaglądało do sypialni pana radcy, a z ulicy dolatywał gwar i turkot codziennego życia. Pan radca uważał się za człowieka mocno zapracowanego, któremuby się należał spoczynek do godziny 11 a nie do 8-mej. Wiadoma bowiem rzecz, że w dzisiejszych czasach niema człowieka, któryby nie uważał się za przeciążonego pracą. Toż i pan radca narzekał na to, nie tyle z powodu owych 3 godzin, które nibyto odrabiał popołudniu za tłustą pensyjkę w jakiemś towarzystwie prywatnem, co z powodu kłopotu jaki mu sprawiały cztery córki, dla których ku swemu utrapieniu nie mógł jakoś wynaleść odpowiednich partji.

One też były powodem, że pan radca został „panem radcą“, że się o to ubiegał.

Przed paru laty sławetny nasz radca miejski — nikomu podówczas nie znany — wpadł na kamień mądrości wystarać się o mandat do rady miejskiej, a córki w mig znajdą bogatych konkurentów.

— Niechno tylko zostanę radcą, a wkrótce różni przedsiębiorcy, szynkarze, urzędnicy i tem podobne branże, na klęczkach prosić będą o wyrobienie im różnych dostaw, koncesji, posad itp., a gdy im wyrobię, to choćbym dziesięć córek miał, wszystkie znajdą świetne partje, gdyż choć żadna nie dostanie posagu, to przecież jeszcze żyje wdzięczność na świecie.

I ze świetnym tym pomysłem nie ukrywał się długo. Wkrótce objawił to przy kolacji w uroczysty sposób swej rodzinie, która „jak jeden mąż“ (choć było tam tylko 5 spodnic: żona i 4 córki) przyrzekła jak najgorliwsze poparcie.

Wspólnemi tedy siłami ułożono wielką mowę, której papa wyuczył się na pamięć, a następnie udał się z nią na przedwyborcze posiedzenie partji konserwatywnej.

Mowa ta, w której było, jak się w Krakowie rozpasał i rozzuchwalił wszelki proletarjusz, jaka nędza gniecie wysokich urzędników, kamieniczników, kapitalistów i wszystkich „uczciwych ludzi“, jak Kraków należy sławnem miastem uczynić przez dziesięciokrotne rozszerzenie, zbudowanie portów, kanałów, pałaców itd. itd. jak policja zaniedbuje swoje obowiązki nie mogąc wyłapać w mieście wszystkich obdartusów — mowa ta sprawiła wielkie wrażenie na zgromadzonych członkach partji „ładu i porządku“. Jednomyślnie też pan X. został postawiony na liście kandydatów partji konserwatywnej do rady miejskiej, że zaś na swoje szczęście i z kahałem żydowskim nigdy nie zadarł, więc jak Kraków długi i szeroki ogłoszono pana X. za najzasłużeńszego w mieście obywatela, przeciwko któremu nie powinno być ani jednego głosu opozycji.

Reszty łaskawy czytelnik sam się już domyśli. U nas, gdyby partja konserwatywna obwieściła światu, że krakowski rynek jest najgładszym w Europie, a życie pachołków magistrackich można porównać do obywateli używających wczasu na Rivierze — to choćby cały Kraków miał przedtem inne mniemanie o tych sprawach, w decydującej jednak chwili jakimś cudem większość by się za tem twierdzeniem znalazła.

Toż podobnym cudem i pan X. został wybrany do rady miejskiej. O jego bowiem zasługach, jako żywo, nikt nigdy przedtem nie słyszał, a nawet sam pan X. ze zdumieniem czytał afisze wyborcze, wzywające do głosowania na niego, tyle tam było wyliczonych zasług, o których — prawdę rzekłszy — nigdy nawet nie marzył, że aż był w kłopocie, czy to o nim mowa.

Aliści, jak ongi wielki admirał Rożdestwieńskij nie wyrachował należycie, czy na drodze do Władywostoku nie spłatają mu jakiego figla Japończycy w dowiezieniu wszystkich laurów z północnej podróży, tak i pan X. nie wyrachował należycie, czy w przeprowadzeniu wszystkich jego świetnych planów nie stanie na drodze jaka „Cuszima“. A właśnie tak się stało.

Bo oprócz kandydatów partji, która przeprowadziła jego wybór, wybranych zostało także kilku kandydatów, o których partja konserwatywna nie mogła pomyśleć bez wstrętu. Tych kilku radców, chociaż mała garstka wobec większości konserwatywnej, jednak ilekroć partja konserwatywna chciała w tryumfalnym wozie zawieźć na wyższe miejsce kogoś ze swoich, natychmiast tych kilku stawało kamieniem w drodze, tak, że powóz z czapką lub pantoflem któregoś z konserwatystów ruszyć nie mógł. Toż i panu radcy X. nie udawało się ani wyrabianie posad i koncesji dla przyszłych zięciów, nie tracił jednak nadziei, że w końcu uda się mu tą drogą pozbyć córek i postanowił w tym celu wytężyć wszystkie swe starania: popierać każdego, kto się do niego zgłosi.

Przyszła i deputacja pachołków magistrackich...

(C. d. n.)

Z życia krakowskiego.

Czy potrzebne

„Stronnictwo jutra“?

Kto go tworzy, na jakich zasadach, na co i poco? — oto pytania, które same cisną się na myśl, gdy się przeczyta afisz, zapowiadający wczorajszy odczyt w Muzeum przemysłowem na ten temat. Jest tam jednak nazwisko prelegentki: Marja Dulębianka, wódz polskich sufrażystek, która widocznie do nowej się w tym kierunku gotuje agitacji, bo już w drugiem mieście wygłasza tensam swój odczyt, a zapewne na tem nie poprzestanie.

Kraków na pozór powinien być podatnym gruntem dla tego rodzaju roboty, bo ma aż dwie organizacje dążących do równouprawnienia kobiet: dawniejszą już filję lwowskiego Komitetu R. K., która też wczorajszy odczyt urządzała i nowe, istniejące zaledwie od roku „Krakowskie Towarzystwo R. K.“ — różnią się one między sobą tem, że pierwsza rozwija także agitację polityczną, druga nie. Przyszedł tedy na te lwowskie sufrażystki czas, że zastanowiły się nad tem, czyby nie należało zorganizować się w osobne stronnictwo polityczne, któreby zgrupowało w sobie wszystkich lużaków-mężczyzn i niezadowolone z programów i taktyki istniejących już stronnictw kobiety. Panna Marja Dulębianka wzięła na siebie tę propagandę i oto wczoraj usłyszeliśmy główne zarysy programu tego nowego stronnictwa, poprzetykane prześliczną poezją myśli, najczystszym idealizmem.

— Etyki niema w dzisiejszej polityce — woła prelegentka, powtarza prof. Bujwid.

— Etyki niema w życiu jednostek! — udowadnia przekonywująco p. Weychert-Szymanowska.

I na tem tle rozsnuwają wszyscy jak najbardziej różowe plany „Stronnictwa jutra“, które w szczegółach swoich nie różni się niczem co do postulatów z ludowcami, a bliskie jest bardzo socjalistów. Pod jednym tylko względem będzie dużo kłopotu, bo niewiasty, rwące się do własnego stronnictwa, odrzucają zasadniczo precz wszelki oportunizm i nieubłagane są — a praktyczna polityka wymaga zawsze choć trochę ustępstw.

Ośmieliłem się na wczorajszem zebraniu powiedzieć tę niepopularną w takim rozfantyzowanem audytorjum rzecz, wskazując zarazem, że dla kobiet dojrzalszych politycznie jest miejsce znakomite

w ramach już istniejących stronnictw. Tam niech wniosą swój idealizm i zapał, niech wywierają nacisk, by ich postulaty w czyn wprowadzono — a nie trzeba będzie osobnego „Stronnictwa jutra“.

Wł. W.

Zniżki

dla Prenumeratorów „Gazety Powszechnej“ za okazaniem kwitu zapłaconej prenumeraty:

Wypożyczalnia książek Gumplowicza (Bracka 6) — 20%.

Pracownia krawiecka Górki (Florjańska 21) — 10%.

Warszawska pralnia (Długa 6) — od chemicznego prania 10 %; od zwykłego 6 %.

Pracownia rzeźbiarska Tadusa (Dębniki) — 10%.

Z miasta.

Złożenie hołdu Słowackiemu przez młodzież odbyło się dzisiaj uroczyście o godzinie 11-tej przed południem. O godzinie 10-tej wszystkie szkoły miejskie, jakoteż gimnazja, Akademję handlową uwolniono od nauki. O godz. 11-tej wyruszyła w licznym zastępie z własnemi muzykami z pod swoich budynków młodzież gimnazjalna wraz z dyrekcjami i profesorami pod pomnik Rejtana, skąd uszeregowana udała się do kościoła św. Anny, ażeby przed tablicą pamiątkową, wmurowaną w kościele złożyć hołd Wielkiemu Słowackiemu. Z radością przypatrywaliśmy się tysiącznym zastępom maluczkich i dorosłych, jak spieszyły poważnie na czele swoich pułkowników z organizacji i ze swoimi sztandarami do domu bożego dla złożenia hołdu Wieszczowi.

Pochód przeszedł przez ulicę Basztową, Szpitalną; przed hotelem Pollera muzyka gim. św. Jacka odegrała marsza; w hotelu miał być Sienkiewicz. Ruszono dalej przed kościół św. Anny. Złożono wieniec na tablicy Słowackiego, poczem pochód się rozwiązał.

„Księga Przemysłu Polskiego“, obrazy i opisy polskich fabryk, zakładów przemysłowych, warsztatów rękodzielniczych i przedsiębiorstw handlowych trzech dzielnic Polski — wychodzić zacznie w zeszytach ozdobnie wydawanych od listopada b. r. Stworzyć obraz wierny i skończony obecnego stanu naszego przemysłu, handlu i rękodzieł, zbliżyć jak najszersze warstwy społeczeństwa do polskich producentów, rozrzuconych po trzech dzielnicach — poznać samych siebie — zrobić przegląd sił na polu ekonomicznem, ilustrując i opisując urządzenia techniczne i rozmiary produkcji, jakość i rodzaje wytwarzanego towaru — oto zadanie, jakie podjęło wydawnictwo „Księgi przemysłu polskiego“. Odnośny prospekt ozdobnie wydany — podaje bliższe objaśnienia, wielkość i wzór monograficznego opisu, oraz celowego anonsu handlowego. Na Galicję i Bukowinę redakcja i administracja, Kraków, ul. Karmelicka, l. 7.

Z Teatru ludowego. „Popychadło“, wspaniała komedja J. Szutkiewicza, będzie odtworzona przez artystów sceny ludowej dziś po raz czwarty. — W sobotę po raz pierwszy: „Zażarty automobilista“, przepyszna farsa Keinzla. — Po raz ósmy w niedzielę po południu o godz. 4: „Czarodziej z nad Nilu“, a w niedzielę wieczór po raz drugi: „Zażarty automobilista“.

Posiedzenie Wydziału filolog. Akademji Umiejętności odbędzie się w poniedziałek, 25 b. m. o godz. 6tej wiecz. z porządkiem dziennym: 1. dr Nitsch: Próba podziału gwar polskich. 2. Janowski: Historjografja Uniwersytetu Wileńskiego. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Z Eleuterji. W niedzielę 24 bm. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się odczyt p. Karola Radwanka na temat: „Dzisiejsze nasze stanowisko w sprawie Wyzwolenia“ w sali własnej, ul. Mikołajska 3, I p. Wstęp wolny. — Przy Zarządzie będzie w najbliższym czasie otwartą Gospoda bezalkoholowa, Starania o pozyskanie jednej z pań gospodyń do prowadzenia tejże są na najlepszej drodze.

Masowy wiec lokatorów z porządkiem dziennym: „Lichwa mieszkaniowa, a jej obrońcy“, odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 6tej wiecz. w sali hotelu Kleina ul. Gertrudy.

Lekcje języka niemieckiego na kursach wieczornych, urządzanych przez Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w lokalu przy ul. Szewskiej l. 16, rozpoczynają się w piątek 22 b. m. Wkrótce rozpoczną się też lekcje języka polskiego, arytmetyki, buchalterji i stenografii. Zapisy przyjmuje biuro Uniw. ludowego między godz. 6—8.

Znowu przejechanie przez pociąg. Niema prawie tygodnia, w którymby kronika nie zanotowała wypadku na torach galicyjskich kolei. Nie upłynęła doba od przejechania robotnika Kukieli, a już wczoraj zdarzył się nowy wypadek rozszarpania przez lokomotywę funkcjonarjusza kolei Jana Łabudy, 32-letniego awizera kolejowego. Wypadek przedstawia się następująco: nieszczęśliwy szedł torem wczoraj około godziny 2-ej popołudniu, miał 24 godzin służby, a nie mogąc doczekać się obiadu, który mu miała przynieść żona, zamierzał wyjść jej naprzeciw. Skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności dostał się naprzeciwko ogrzewalni pod koła 2 maszyn, które miano właśnie przyczepić do pociągu, zdążającego w stronę Kocmyrzowa. Koła maszyny pochwyciły nieszczęśliwego w swe tryby i wlokły na kilkumetrowej przestrzeni. Zanim maszynista Różycki, zdołał zatrzymać lokomotywę, Łabuda już nie żył. Koła maszyny przeszły mu przez klatkę piersiową i obie ręce oddzielając je od reszty tułowia. Naoczni świadkowie opowiadają, iż widzieli drgające jeszcze serce i płuca, które rozprysły się po torach. Szczątki zabitego pozbierano i odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Koła zgniotły również blaszankę do kawy, którą trzymał ś. p. Łabuda w ręce i grubą żelazną klamrę paska nieszczęśliwego.

W chwili po wypadku przyszła z obiadem małżonka ofiary strasznego wypadku, a widząc wzmożony ruch na dworcu, pytała się o przyczynę. Można wyobrazić sobie rozpacz biednej kobieciny, gdy dowiedziała się prawdy... Ś. p. Łabuda służył dopiero czwarty rok przy kolei. Śmierć ojca opłakuje troje nieletnich dzieci.

Szkarlatyna w szkole. Uczniowie szkoły św. Wojciecha zostali dziś zwolnieni od nauki skutkiem wybuchu szkarlatyny, która pojawiła się u kilku uczniów tego zakładu. Zawieszenie nauki trwać będzie do 29 b. m. włącznie.

Obrót uszlachetniający. Firmy interesowane w obrocie uszlachetniającym (Veredlungs) zechcą zgłosić się do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, gdzie mogą otrzymać pewne informacje, dotyczące sposobu postępowania w tego rodzaju sprawach.

Dwa ostrzeżenia zdrowotne wydał magistrat krakowski tej treści:

1) „Mleko otrzymywane wprost od zdrowych krów jest czyste, ale zanieczyszcza się niebawem przez nieczyste ręce dojącego, od skopków i naczyń, w których się przechowuje, podczas przewozu itd. Przez takie zanieczyszczenia mogą się dostać do mleka sprzedawanego zarazki różnych chorób i kto takie mleko pija, może dostać np. tyfusu, gruźlicy (suchot), szkarlatyny, lub innej choroby zakaźnej. Tylko przez dokładne przegotowanie mleka ginie większa część zawartych w niem zarazków chorób. Należy przeto pić jedynie mleko dokładnie przegotowane“.

2) „Czystość i dobre powietrze naszych mieszkań zależą od czystości ulic, placów i chodników miejskich, ale w większym jeszcze stopniu od porządku, jaki panuje na podwórzach, schodach, w sieniach domów, oraz od utrzymywania w porządku wszystkich miejsc ustępowych i zlewów. Od dobroci, czystości i dobrego powietrza mieszkań zależy w znacznej mierze nasze zdrowie. Ze względu przeto na własne zdrowie, należy przestrzegać jak największej czystości na podwórzach, schodach i w sieniach domów, oraz utrzymywać ustępy i zlewy we wzorowym porządku“.

Wydawnictwa polskie. Wczoraj aresztowano 27letniego Ludwika Przewoźnego, rodem z Gostynii, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę Tomaszewskiego, właściciela drukarni i wydawnictwa map polskich. — Przewoźny pobrał pieniądze za wydawnictwa map polskich, na które mu firma dała agendę rozprzedaży, tudzież za widokówki narodowe z białym orłem i czerwonobiałą obwódką, na ogólną kwotę przeszło 200 koron. Policja aresztowała go, śledztwo w toku.

Tani zarobek. Piątkiewiczowa, wdowa po wyrobniku, mieszkająca przy ul. Zwierzynieckiej l. 13, sprowadziła sobie przeróżne towary z zakresu artykułów spożywczych od miejscowego kupca, nie mniej nie więcej tylko za 150 koron. Widocznie posiadała jakąś moc czarnoksiężką, gdyż, skoro się u niej kupiec znalazł w niedługim czasie po wysłaniu towarów, w jednej chwili nie zobaczył ani pieniędzy, ani poszczególnych artykułów — które Piątkiewiczowa niezawodnie błyskawicznie sprzedała, albo w prezencie komu ofiarowała. Wdówkę, posiadającą niezwykły zmysł spekulacyjny, aresztowano.

Porządki miejskie. Brak miejsc ustępowych odczuwają mieszkańcy dzielnic Kleparza i Piasków. Magistrat miał zamiar w tym roku poczynić kroki w sprawie budowy nowych i przebudowy starych i obrzydliwych cuchnących miejsc ustępowych, położonych przy plantach obok placu Szczepańskiego, i innych. Obok Rondla budynek ustępowy rozszerzają, ale te reparacje i przebudowy trwają nieco za długo, na co się obywatele uskarżają.

Na tropie wielkich złodziei. Modzelewski Władysław, 24-letni kotlarz z Warszawy, zaledwie wyszedł z więzienia z Hradyszcza węgierskiego, a już ponowił swoje prace na drodze tak pochyłej i niebezpiecznej, jak profesja złodziejska. — Przed kilku dniami został aresztowany w Ostrawie morawskiej za szereg popełnionych tam kradzieży z włamaniem.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(w hali zbożowej, ul. Długa, godz. 7-ma wieczorem).

Piątek	Potocki: Literatura polska.
Sobota	Czapiński: Literatura rosyjska.
Niedziela, Poniedziałek	Zacharkiewicz: Balony, aeroplany.
Wtorek	Potocki: Literatura polska.
Środa	Kopera: Wit Stwosz.
Czwartek	Potocki: Literatura polska.
Piątek	Kopera: Wit Stwosz.

Repertuar teatrów krakowskich:

	im. Słowackiego	ludowy
Piątek	Pan Damazy	Popychadło
Sobota	Beatrix Cenci	Zażarty automobilis.
Niedz. po poł.	Grube ryby	Czarodziej z nad Nilu
Niedz. wieczór	Książę Niezłomny	Zażarty automobilis.

PODGÓRZE.

Mało światła. Mieszkańcy bocznych ulic żalą się, że światło lampek elektrycznych nie dochodzi w całej rozciągłości ulicy, a to z powodu bardzo wielkiego oddalenia jednej lampki od drugiej. Po gzegzaniu lamp łukowych małe lampki elektryczne tak małe światła rzucają promienie, że w mroku można się spodziewać napaści, lub złamania nogi na chodnikach podgórskich w bocznych ulicach. Obywatele podgórscy proszą magistrat o pomnożenie lampek elektrycznych, które prawie giną niewidoczne w olbrzymiej mgle jesiennej nocy.

Świeże powietrze. Mnóstwo fabryk zanieczyszcza powietrze dymem, pochodzącym z kominów, tak, że wystarczyłoby na razie mieszkańcom wdychanie owego dymu, tymczasem magistrat wysyła talardy w południowej porze na Rynek, ażeby wyciągały kał z miejsc ustępowych i roznosiły niebardzo miłą woń po centrum miasta. W Krakowie i w innych kulturalnych miastach załatwiają takie roboty w porze nocnej, żeby sobie jedynie kiszęty nos zatykał.

Zima się zbliża — poznać to zaraz po dość częstem zaopatrywaniu się niektórych indywiduów w ciepłą odzież kosztem bliźniego. I tak wczoraj przytrzymał na jarmarku stójkowy miejski Car Władysława Sokołowskiego, lat 53 liczącego, karanego wielokrotnie, tym razem za kradzież butów wartości 7 koron na szkodę Michała Bargla z Myślenic. Równocześnie sierżant policji miejskiej Paul aresztował 53-letnią Marjannę Zagol, znaną złodziejkę, za kradzież kożucha wartości 14 kor., popełnioną na Rynku podczas jarmarku na szkodę Bernarda Blumenkranza z Myślenic. Obojgu odebrano nadzieję ubrania się w ciepłą odzież i odstawiono „pod telegraf“.

Kminkówka w zastępstwie kminku. Michał Bajer, 42-letni znany znawca napojów wyskokowych, zobowiązał się Milce Grünwald za pewnem wynagrodzeniem odnieść woreczek z kminkiem i makiem wartości 21 kor. do magazynu kolejowego i nadać go pod adresem przesyłkowym. Wieczorem powrócił z adresem przesyłkowym i dodał, że towaru nie przyjęto na kolei i że worek pozostawił przy drzwiach na peronie.

Ponieważ zbadano, że worka na stacji nie było, a Bajerowi czuć było z ust kminkówkę, która mu dobrze w nogi weszła — podejrzenie padło na niego, skutkiem czego odstawiono go do sądu karnego.

Nasze służące lubią po kilku miesiącach zagrzania miejsca u jednych państwa zrobić sobie urlop i wałęsać się bez celu. Wczoraj przytrzymał inspektor policji Salz służącą Marję Michalik za wałęsanie się podczas jarmarku. Umieszczona w areszcie miejskim rozbiła rozmyślnie trzewikiem szybę wartości 80 hal. na szkodę magistratu i w ten sposób chciała się wydostać na wolność.

Wiadomości polityczne.

Narady klubów.

Przez cały dzień wczorajszy toczyły się narady poszczególnych stronnictw i klubów. Z wyniku obrad nie można jeszcze stawiać horoskopów co do ukształtowania się stosunków parlamentarnych. Ton ogólny jest dla obecnego gabinetu nieprzychylny. Chodzi jedynie o to, jaką formę ma mieć opozycja: czy ma przejść w obstrukcję, czy też obracać się jedynie w ramach opozycji nie przekraczającej granic regulaminu. Przebieg narad był następujący:

Koło polskie

przeprowadziło wczoraj długą polityczną dyskusję, która zakończyła się jednomyślnem przyjęciem następującej rezolucji:

Z uwagi na to, że obecne stosunki polityczne grożą sparaliżowaniem życia konstytucyjnego, a parlamentaryzm faktycznie czynią iluzorycznym. Koło polskie, które dąży do utrwalenia i do pogłębienia praw konstytucyjnych, i do uzdrowienia parlamentarnych stosunków w Austrji, trwa przy swojej dawniejszej uchwale, wyraża prezesowi swojemu uznanie za jego akcję podjętą w sierpniu b. r. w celu uruchomienia parlamentu, i poleca prezydjum, ażeby w tym zamiarze wytrwało i dołożyło wszelkich starań, aby w drodze rokowań została umożliwioną skuteczna praca ustawodawcza.

Unja słowiańska

wydała po odbytem posiedzeniu komunikat następującej treści:

„Parlamentarna komisja Unji słowiańskiej odbyła naradę pod przewodnictwem posła Sustersica i zajmowała się taktyką, jaka ma być zastowana w Radzie państwa. W tym kierunku przyszło w głównych kwestjach do jednomyślnej uchwały. Poszczególnym klubom pozwolono zgłosić wnioski nagłe, odnoszące się do kwestji aktualnych. Co się tyczy wyboru prezydenta, postanowiono oddać próżne kartki“.

Rezolucja ta jest wynikiem kompromisu, jaki został zawarty w łonie Unji, między odłamem radykalnym domagającym się bezwzględnej obstrukcji a odłamem umiarkowanym, którego członkowie są przeciwni stawianiu sprawy na ostrzu miecza. Czeskie pisma krytykują ostro takie rozdwojenie wśród Unji, gdyż przyczynia się ono do osłabienia siły na zewnątrz.

Czternaście wniosków nagłych zgłoszonych przez Unję, rozebrały między siebie poszczególne stronnictwa. Hasło uruchomienia parlamentu i sanacji stosunków zyskuje coraz więcej zwolenników. Unja objawia również skłonność w tym kierunku.

Konferencja przewodniczących klubów

zebrała się pod przewodnictwem prezydenta Izby Funkego. Obrady dotyczyły głównie stawiania kandydatów do prezydjum Izby. Stronnictwo chrześcjańsko-społeczne popiera dotychczasowego prezydenta Pattaja na tosamo stanowisko; na wiceprezydentów stawiają: Niemcy — Steinwendera; socjaliści — Pernerstorfera; południowi Słowianie — Pagacznika; Polacy — Starzyńskiego. Na posiedzeniu Klubu czeskiego uchwalono postawić kandydaturę Zazworki. Uchwalono również wybrać dotychczasowych sekretarzy.

Co się tyczy wyborów do Komisji, zgodzono się na wniosek o ponowny wybór Komisji, wybranych na ostatniej sesji z wyjątkiem Komisji ugodowej. Oprócz tego ma być uchwalony wybór Komisji szkolnej.

Skład prezydjów poszczególnych Komisji ma być również taki sam jak w sesji ubiegłej. Wybór Komisji odbędzie się na posiedzeniu wtorkowem Izby.

W klubie ruskim

nastąpił rozłam. Dotychczasowy prezes Romańczuk złożył tę godność z powodu różnic taktycznych i z powodu nieprzyjęcia do klubu posłów z Bukowiny.

Następcą jego ma zostać pos. Oleśnicki.

Z parlamentarnego Klubu ludowców.

Wiedeń, 21. października.

(B.) Porlamentarny klub Polskiego Stronnictwa Ludowego odbył dziś pierwsze zebranie w sesji bieżącej. Uczestniczyli w naradach wszysey niemal posłowie do Rady państwa i poseł sejmowy Skołyszewski.

Prezes klubu poseł Stapiński zagaił zgromadzenie referatem z przebiegu sesji sejmowej. Wspólnie z posłem Bojką zdał sprawę co do kierunku, jakiemu stronnictwo służyło podczas kampanji politycznej odbytej w kraju, poczem rozwinęła się na temat ten dyskusja szczegółowa. Wzięli w niej udział pp. Sredniawski, Ruebenbauer, Krempa i Olszewski. Skonstatowano zgodnie, że zasady bronione przez Stronnictwo i taktyka obrana w parlamencie i sejmie, spotkały się z oceną przychylną ze strony wyborców wśród poszczególnych okręgów wyborczych. Wreszcie poruszono kwestję stosunku do tych odcieni Stronnictwa, które przedtem w sposób mniej lub więcej ostry dokonywały krytyki względem postępowania Klubu. W tym ostatnim względzie przyjęto jednogłośnie rezolucję zaproponowaną przez posła Olszewskiego:

„Parlamentarny Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z rokowań, przeprowadzonych między delegatami Klubu sejmowego, a delegatami grupy, ześrodkowującej się koło „Gazety Ludowej“, przyczem wyraża przekonanie, że złożenie któregobądź mandatu, powierzonego prezesowi Stapińskiemu, w obecnym czasie wyszłoby tylko na szkodę Stronnictwa“.

Aktem następnym zatwierdzono przez aklamację reprezentantów Klubu w ich funkcjach dotychczasowych. To znaczy poruczono dalsze sprawowanie mandatów prezesa p. Stapińskiemu, sekretarzy: Bombie i Ruebenbauerowi, skarbnika: Ciągle.

Przystąpiono wreszcie do omówienia sytuacji politycznej.

Na tle referatu wygłoszonego przez prezesa Stapińskiego wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której wzięli udział Średniawski, Wójcik, Ruebenbauer, Bomba, Żyguliński, Olszewski i dr. Biały. Podniesiono kolejno wszystkie momenty, składające się na bezpłodność parlamentu, stwierdzono raz jeszcze antysłowiański, hakatystyczny charakter gabinetu, jednoczącego wszystkie stronnictwa niemieckie pod hasłem eksterminacji wpływu słowiańskiego. Tej robocie systematycznej przeciwstawiają się po stronie drugiej opozycyjne usiłowania Unji słowiańskiej. Koło polskie, które w tem starciu odegrać by mogło rolę decydującą i zbawczą, ogranicza się do robienia aktorskich gestów w akompaniamencie gry mizernej. Wobec takich stosunków nie dziw, że z parlamentu uczyniło się bagno, unicestwiające wszelką inicjatywę pełniejszą, że stał się ten parlament igraszką bez celu i znaczenia.

Stronnictwo Ludowe zdaje sobie jasno sprawę z tego stanu rzeczy i nie omieszka w dalszym ciągu walczyć o poprawę stosunków. Jeżeli nawoływanie do czynu nie poskutkuje, odpowiedzialność spadnie na te żywioły w Kole, które dotychczas stały na zawadzie dziełu uzdrowienia parlamentu.

Sejm w cyfrach.

Obliczono już, że odroczona w sobotę sesja sejmowa, oficjalnie nazywająca się pierwszą IX perjodu sejmowego, trwająca okrągły miesiąc, odbyła 24 posiedzeń, w tem 5 wieczornych. Obrady Sejmu, razem wziąwszy, trwały 86 godzin 40 minut. Wydział krajowy wniósł w tej sesji 98 przedłożeń ustawodawczej i administracyjnej natury; ze strony rządu było tylko jedno przedłożenie z projektem ustawy o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków autonomicznych, które Sejm uchwalił. Inicjatywa poselska wykazuje nader obfity rezultat. Złożono bowiem do laski marszałkowskiej 104 wniosków, z tych 47 jako nagłych. Interpelacji wniesiono 88 przeważnie do rządu, kilka tylko wystosowano do Wydziału krajowego. Petycji wpłynęło 1503, część ich, odnosząca się do budżetu, została przez komisję budżetową załatwioną.

Kronika prowincjonalna.

Przed kongresem dla hygjeny. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Dembowskiego odbyło się onegdaj posiedzenie Komitetu wykonawczego dla sprawy paryskiego kongresu dla hygjeny szkolnej. Uchwalono rozdzielić prace przygotowawcze pomiędzy referentów, którzy zwrócą się do korporacji, towarzystw i osób celem pozyskania ich udziału w wystawie paryskiej. Dalej uchwalono odnieść się do władz centralnych o stosowne zasiłki, mające ułatwić podróż na kongres uczestnikom, należącym do stanu nauczycielskiego i lekarskiego.

Ważny postęp w przemyśle pończoszkarskim. Przemysł pończoszkarski należy do tych gałęzi przemysłu drobnego, domowego, który dopiero od niedawna rozwija się w naszym kraju. W Czechach, w Saksonji, a nawet już w Królestwie Polskiem żywi on tysiące rodzin ubogich w miastach i na wsi. W Galicji istnieje już kilkadziesiąt pracowni, ale dotychczas pracowały one bez żadnej łączności, często na nieodpowiednich maszynach, nie zawsze odpowiednim materjałem, a tylko kilka większych pracowni, zwłaszcza we Lwowie i w Krakowie wybiło się na poważny poziom. Dzięki inicjatywie Towarzystwa Kobiet Pomocy przemysłowej we Lwowie — przychodzi do skutku bardzo ważna organizacja, mająca na celu usilnienie i rozwój tej ważnej gałęzi przemysłu kobiecego. Towarzystwo Kobiet Pomocy przemysłowej zorganizowało w swojem łonie sekcję pończoszniczą, do której przystąpiły nawet poważniejsze krajowe pracownie pończosznicze. Celem sekcji tej jest dostarczanie wyborowych maszyn z wyłączeniem pruskich — dalej dostarczanie z pierwszorzędnego źródła wyborowych materjałów surowych, a wreszcie ścisła kontrola nad jakością towaru zamawianego przez sekcję w poszczególnych pracowniach i dostarczanego kupcom i odbiorcom. Równocześnie Tow. Kobiet Pomocy przemysłowej otworzyło szkołę pończoszniczą, oddając jej kierownictwo w ręce wybitnej siły fachowej p. Miniewskiej, która posiadała przez kilkanaście lat włsną dużą pracownię pończoszniczą w Warszawie, a już w ciągu krótkiego pobytu w Galicji zasłużyła się bardzo około wyszkolenia nowych pracownic w pończosznictwie. Istniejące w kraju pracownie pończosznicze powinny zgłaszać się o przyjęcie do Spółki pod adresem: Towarzystwo Kobiet Pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Miłkowskiego l. 1.

Unieważnione wybory gminne. Przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu, odbyła się wczoraj rozprawa z powodu rekursu wniesionego przez dra Waldmanna i towarzyszy w Tarnopolu, przeciw orzeczeniu namiestnictwa w sprawie wyborów gminnych w Tarnopolu. Szło o to, że urząd sekretarzy Komisji wyborczej powierzono wbrew postanowieniom ordynacji wyborczej nie członkom komisji, lecz urzędnikom magistratu. Oprócz tego unieważniono wybór zastępcy radnego, dra Demanta i zarządzono ponowny wybór tylko dla tego jednego unieważnionego mandatu, a nie dla całego drugiego ciała wyborczego. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwzględnił zażalenie, i orzekł, że należy przeprowadzić nowe wybory we wszystkich trzech ciałach wyborczych w Tarnopolu.

Krajowy kurs zawodowy kroju i szycia bielizny. Dnia 17 listopada b. r. rozpocznie się we Lwowie kurs zawodowy kroju i szycia bielizny. Nauka będzie udzielana bezpłatnie i będzie trwać 5 do 6 tygodni. Na kurs będą przyjęte nauczycielki kroju i szycia bielizny, szwaczki przemysłowe, pracodawczynie, szwaczki przodownice i krajczynie przemysłowych szwalni i szwaczki robotnice przemysłowe. Ubogie kandydatki mogą otrzymać zasiłek w kwocie 2 koron dziennie. Podania, napisane własnoręcznie przez kandydatki, stylizowane do Wysokiego Wydziału krajowego, należy wnosić przez kraj. Instytut popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 4, najdalej do dnia 1-go listopada b. r.

Kurs pleciennictwa kapeluszów słomkowych. Z powodu trudności, na jakie natrafił przyjazd nau-

czyciela szwajcara — mającego prowadzić naukę na kursie plecenia taśm do kapeluszów słomkowych, który Liga Pomocy przemysłowej urządza w Krzeszowicach — odroczone zostało otwarcie tego kursu do pierwszych dni listopada br.

Śmiertelny wypadek z bronią. W tych dniach zakupił włościanin Mikołaj Hnatyszyn ze Srok, pow. lwowskiego, w lesie Leiby Marfelda w Grzybowicach, jeden metr drzewa opałowego za 4 kor. 20 hal., a podczas przewozu zabrał za przyzwoleniem gajowego Hawryły Wołoszyna kilka kawałków drzewa z tego lasu. Przy wyjeździe z lasu zatrzymał go Marfeld, i sprawdziwszy, że przywłaszczył sobie kilka kawałków drzewa, żądał od niego zapłaty za to 10 kor. Gdy Hnatyszyn nie chciał uczynić temu żądaniu zadość, kazał Marfeld gajowemu Wołoszynowi zatrzymać go i nie puścić póty, póki nie zapłaci 10 kor. Na tle tej zapłaty wynikła następnie między Hnatyszynem i Wołoszynem sprzeczka, w czasie której Wołoszyn użył swej strzelby w ten sposób, że trzymając za lufę, uderzył Hnatyszyna kolbą. Skutek uderzenia był straszny: oto strzelba wypaliła, a cały jej ładunek trafił Wołoszyna w brzuch i spowodował jego śmierć. O wypadku zawiadomiła żandarmerja lwowska prokuratorję państwa.

Szkarlatyna w Nowym Sączu grasuje na dobre od kilku miesięcy i porywa wiele ofiar, ale o zamknięciu szkół dotychczas nikt nie pomyślał!

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa wyłączyła: gminę Jazową, w okręgu strzyżowskim, z zakresu szkolnego w Kozłówku i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Jazowej; gminę Zawadę Lanckorońską, w okręgu brzeskim, z zakresu szkolnego w Gwoździcu i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Zawadzie Lanckorońskiej; przysiółek Suche ad Zubsuche, w okręgu nowotarskim, z zakresu szkolnego w Poroninie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Suchem; gminę Karaczynów, w okręgu grodeckim, z zakresu szkolnego w Wrocewie i zorganizowała osobną 1-klasową szkołę w Karaczynowie; — zorganizowała 1-klasowe szkoły: w Hucisku, w okręgu żółkiewskim; w Seneczowie, w okręgu dolińskim; w Gruszowie, w okręgu limanowskim; — postanowiła budowę: 1-klasowej szkoły w Hołdowicach, w okręgu bobreckim; 3-klasowej w Trześni, w okręgu tarnobrzeskim; 1-klasowej w Morawczynie, w okręgu nowotarskim; 2-klasowych; w Lesznej, w okręgu bialskim; w Borku Nowym, w okręgu rzeszowskim; w Markowcach, w okręgu tłumackim: w Gogolowie, w okręgu strzyżowskim; 1-klasowej w Leśnicy, w okręgu nowotarskim; 2-klasowej w Iwierzycach, w okręgu ropczyckim, oraz 1-klasowej w Ćwitowej, w okręgu buczackim.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej dostawę i montowanie obrotnicy dla maszyn na stacji w Tarnowie. Koszta ogólne w przybliżeniu 32.000 K. Oferty wnieść należy najpóźniej do 20 listopada 1909.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Rozprawy ofertowe. Komisja dla menaży wojskowych we Lwowie, ogłasza rozprawę ofertową na dostawę mąki pszennej, ziemniaków, ryżu, powideł, pieprzu, papryki, cynamonu, cukru, octu, barszczu, makaronów, fasoli, grochu, soli, smalcu wieprzowego, słoniny, tłuszczu roślinnego, kawy, herbaty, kakao, cykorji, kapusty kiszonej, buraków, cebuli i innych artykbłów spożywczych. Pisemne oferty należy wnieść do dnia 10 listopada b. r.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu, ogłasza rozprawę ofertową na dostawę około 4.375 cetnarów metrycznych mąki żytniej dla magazynów wojskowych w Rzeszowie. Termin dla ofert upływa z dniem 5go listopada b. r. — Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Rozprawa ofertowa. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania pewnych robót, jak prania i naprawy prześcieradeł, koców, poszewek itp., dalej naprawy żelaznych łóżek i desek okutych. Oferty należy wnieść do 26, wzgl. 29 b. m.

LIMANOWA.

Straż pożarna, uroczystość św. Michała.

Nasze miasteczko obowiązuje ustawa o policji ogniowej z dnia 10 lutego 1891 Nr. 18 dz. u. p., według której policja ogniowa należy do zakresu działania gminy, a wykonania te do naczelnika gminy.

W każdem więc mieście, a zatem w Limanowej musi być bez wyjątku zorganizowana straż pożarna gminna, w gminach zaś, gdzie straż pożarna ochotnicza przyjmie na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, odpadnie potrzeba organizowania osobnej straży pożarnej gminnej, a więc straż taka staje się instytucyą gminną.

Ciąży jednak na zasadzie § 21 tejże ustawy na gminie obowiązek postarania się o inspektora dla tejże straży, umieszczenia tejże i koszta utrzymania tejże straży.

Od 15 lat zorganizowaną została straż pożarna ochotnicza, ta pryyjęła na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, a ówczesny burmistrz miasta i naczelnik tejże straży p. Zubrzycki wysłał na kurs pożarnictwa do Lwowa Józefa Pałkę, który wykazał się chlubnem świadectwem z odbytej nauki, a wówczas straż liczyła przeszło 40 ludzi.

Lecz organizacja tej straży nie podobała się p. Michałowi Janikowi, kanceliście Rady powiatowej w Limanowej, gdyż tenże swą władzą spowodował ustąpienie z godności naczelnika straży p. Zubrzyckiego, a zarazem i instruktora straży.

Lecz z biegiem objęcia przez p. Janika godności naczelnika straży pożarnej, straż ta może istnieje na papierze, lecz w rzeczywistości jej niema, nie było przez cały ten rok ani walnego zgromadzenia, ani pogotowia nocnego — słowem mieszkańcy tutejsi pozbawieni są na wypadek ognia obrony, pomimo, że płacą na utrzymanie straży, płacą nadto naczelnikowi straży nawet na poczęstunek, na opłatek, ćwiczenia, imieniny, świętego Mikołaja i t. p.

Od czasu zorganizowania straży pożarnej, ta brała udział w uroczystościach publicznych, lecz, jak już nadmieniono — w bieżącym roku straż ta nie istniała, zatem udziału wziąć nie mogła, natomiast o ile dyszy na papierze, również się odwdzięczyła swemi Naczelnikowi, gdyż złożyła w dniu tak ważnym jak w dniu imienia gratulację pszez usta swego zastępcy:

„Panie Michale twoje grzechy miasto kładzie ci na szalę — w dzień zgonu twego na Trybunale, będzie ci patronem Panie Michale“.

Lecz oto p. Janik wytrawnego żołądka gratulację tę przyjął i oświadczył, że na przekór nie zwoła walnego zgromadzenia straży i pogotowia nocnego nie będzie.

To też drogą tą udają się mieszkańcy do tut. Starosty z prośbą o zarządzenie co potrzeba.

Prenumerator.

zakaźnych Czaykowski, wojskowej Jędrzejowicz, budżetowej Wodzicki i Madeyski.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu.

Wiedeń. Prezydent ze starszeństwa p. Funke otworzył o godz. ½12 przerwane w środę posiedzenie Izby posłów. Gdy minister Hochenburger się w sali zjawił, p. Fressl zawołał: Idź pan już raz.

Dr Funke zarządził następnie wybór prezydenta kartkami w imiennem głosowaniu. O godzinie 12 głosowanie, które się odbyło w spokoju, było ukończone i prezydent przerwał na ½ godz. posiedzenie dla skrutynjum.



Nowy prezydent Izby Pattai.

Rezultat głosowania był następujący: Oddano głosów 408. w tem kartek białych 141, jeden głos otrzymał pos. Choc, 266 pos. Pattai. Wybrany prezydentem dr Pattai dziękuje za zaufanie, przyrzeka bezstronność i prosi o poparcie.

Nastąpił wybór wiceprezydentów. Zostali wybrani posłuwie: Pernerstorfer (307 głosami), Pagacznik (328), Starzyński (324), Steinwender (323), Zazworka (205).

Nowy gabinet hiszpański.

Madryt. Nowy gabinet został utworzony pod przewodnictwem Moreta.

Podróż cara.

Poznań. Car przybył tu wczoraj wieczorem i po krótkim zatrzymaniu się odjechał dalej do Frankfurtu nad Menem.

Oskalpowany trup.

Petersburg. W związku z zabójstwem dokonane całego szeregu aresztowań, które jednak nie doprowadzą do wykrycia zabójcy. Policja ustaliła, że zabity był inżynierem, nazwiskiem Andrzej Gilewicz, którego matka i siostra mieszkają w Moskwie. Obie przyjechały już do Petersburga. Zamordowany miał przy sobie 20 tysięcy rubli. — Azef przebywa w Ameryce południowej.

Wezuwjusz działa.

Neapol. Wezuwjusz objawia znowu żywą działalność. Słychać podziemne huki. Z krateru wylatują kamienie do wysokości 10 metrów.

Najświeższe telegramy.

Przeciw straceniu Ferrera.

Lwów. Stowarzyszenie polskiej młodzieży postępowej odbyło wczoraj wieczór wiec w sali drukarzy z protestem przeciw straceniu w Barcelonie Franc. Ferrera. Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucji, grupa uczestników w liczbie 200 udała się na plac Marjacki, gdzie skonsygnowany był oddział policji z koncepistą Kultysem na czele.

Policja wezwała demonstrantów do rozejścia się, na co z tłumu padło kilka kamieni w kierunku żołnierzy policyjnych.

Jeden z kamieni zbił szybę w latarni reklamowej. Wtedy policja rozprószyła demonstrantów bez użycia broni i na tem się zajście skończyło.

Zamknięcie „Oświaty“.

Kijów. Tutejsze polskie stowarzyszenie „Oświata“ zostało wraz z filjami na podstawie ukazu senatu zamknięte, ponieważ cel i zadania tego stowarzyszenia nie są zgodne z polityką, którą rząd prowadzi w gubernjach zachodnich.

Wybory w Izbie panów.

Wiedeń. Z Polaków zostali przy dokonanych wczoraj w Izbie panów wyborach komisyjnych wybrani: do komisji kolejowej Wodzicki, dla kontraktów służbowych w rolnictwie Tarnowski, dla kontraktów państwowych Zoll, dla uznania islamu Siemieński-Lewicki, ekonomicznej Parczowski, dla zwalczania chorób

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*

Wydawca: *Władysław Zauss.*

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.